

Waśniewski, Mikołaj

"Z dziejów elektorów polskich. Stanisław Stroynowski, lisowski zagończyk, przywódca i legislator", Władysław Magnuszewski, Warszawa-Poznań 1978 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/4, 824-827

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

(1583) ta ostatnia straciła natychmiast swe dotychczasowe znaczenie i stała się mało znacznym portem tranzytowym (por. tabele na s. 120 n.).

Rozważając problem współzawodnictwa szwedzko-polskiego o władztwo nad Bałtykiem nie pomija autor sprawy elekcji Zygmunta Wazy na polski tron, krótkotrwałej unii obu krajów, sporu o Estonię i wreszcie wojny polsko-szwedzkiej lat 1600—1609. Zalicza Attman ów epizod do pierwszego etapu zmagania bałtyckich, trwających do lat 1617/1618 i stanowiących wedle niego głównie walkę o opanowanie rosyjskiego handlu i rynków rosyjskich. Po 1618 r. miał się zacząć etap nowy: Szwecja, zrezygnawszy z ambicji zawładnięcia handlem rosyjskim skieruje się teraz ku ujściu Wisły i ziemiom polskim; po ataku na Prusy Królewskie nastąpi w latach „Potopu” próba opanowania całej Rzeczypospolitej.

Książka oparta o szeroką kwerendę źródłową (przeprowadzoną, poza Szwecją, także w archiwach niemieckich, polskich, rosyjskich, duńskich, angielskich) i wykorzystująca bogatą literaturę przedmiotu (w tym obok szwedzkiej — francuską, angielską, holenderską, duńską a także polską i rosyjską), przynosi wiele ważkich ustaleń i interesujących sformułowań. Jej główną zasługą jest mocne związanie walk o *dominium maris Baltici* z problematyką handlu bałtyckiego. Ujęcie takie ma jednak swoje niebezpieczeństwa. Sprawa pierwsza, która się nasuwa, to zagadnienie miejsca handlu rosyjskiego w tym kontekście. Był on, jak wiadomo, bardzo zyskowny (zyski w handlu narewskim szacuje autor na 50—100%, s. 34), dostarczał Zachodowi atrakcyjnych towarów (futra, wosk, len, konopie itp.) i na pewno chęć opanowania go grała wielką rolę w zmaganiach bałtyckich przełomu XVI—XVII w. Czy jednak zmagania o władztwo nad Bałtykiem sprowadzały się w owym czasie wyłącznie do walki o rosyjskie rynki zbytu i zakupu? Dopiero chyba w drugiej połowie XVII i w XVIII w. stają się one dla Europy Zachodniej tak niezbędnym partnerem wymiany; w okresie nas interesującym handel z Rosją tworzył mimo wszystko margines wymiany bałtyckiej. Wiąże się z tym i sprawa, jaką w ogóle rolę w zmaganiach o *dominium maris Baltici* grała problematyka handlowa, na pewno ważna, ale nie jedyna. Czy można np. rozpatrywać wyprawy moskiewskie Batorego wyłącznie jako rezultat chęci opanowania rosyjskich centrów handlu (Psków, Nowogród, Połock, Smoleńsk) i obszarów produkcyjnych (s. 95 nn.)? Sprawa była przecież znacznie bardziej skomplikowana, miała szeroki kontekst polityczno-wyznaniowy, łączyła się z układem sił nie tylko nad Bałtykiem (m. in. miała powiązania z problemem tureckim). Niejednorodne też pobudki pchały do walki o Bałtyk Szwecję i Polskę, kraje o bardzo odmiennym typie społecznego i polityczno-ustrojowego rozwoju. Powołania Zygmunta Wazy na tron polski a następnie jego niepowodzenie w Szwecji nie można też tłumaczyć wyłącznie w oparciu o problematykę gospodarczą, w świetle konkurencji o Estonię i o handel rosyjski. Działyły przecież w tym zakresie skomplikowane mechanizmy społeczne, religijne, dynastyczne wreszcie, które zaważyły na takim a nie innym przebiegu wydarzeń i w Polsce i w Szwecji.

Książka Attmana to historia polityczna przedstawiona piórem znakomitego badacza dziejów wymiany bałtyckiej. Z tym faktem wiąże się oryginalność i ważkość spostrzeżeń, które na trwałe wejdą do historiografii bałtyckiej, aczkolwiek powinny być uzupełnione przez inne elementy, składające się na całość złożonego zjawiska, jakim była walka o *dominium maris Baltici*.

Maria Bogucka

Władysław Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski, lisowski żagończyk, przywódca i legislator*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań 1978, s. 216.

15

Książka składa się z dwóch części. W pierwszej (rozdziały I—VIII) autor przedstawił odtworzoną w wyniku swych badań biografię Stanisława Stroynowskiego, dowódcy lisowczyków w latach 1622—1623. Druga część (rozdziały VIII—IX) zawiera analizę tzw. „Stanisława

Stroynowskiego artykułów glogowskich", czyli zbioru przepisów regulujących porządek w szeregach pułku lisowczyków zorganizowanego w r. 1623. W aneksach autor zamieścił dwa teksty bardzo ważne dla biografii Stroynowskiego i historii lisowczyków w ogóle, tj. wspomniane już „Stanisława” Stroynowskiego artykuły glogowskie” oraz poemat pt. „Lament pana Stroynowskiego rotmistrza w Pakości od pana Działyńskiego rozstrzelanego”.

Władysław Magnuszewski interesują nie tyle sami lisowczycy, co poświęcona im siedemnastowieczna literatura. Już w 1962 r. wydał anonimowy poemat z XVII wieku pt. „Wiersze o Lisowczykach” a we wstępie do omawianej tu pracy pisze, że studium o Stroynowskim powstało jako produkt uboczny jego zainteresowań (s. 8). Swą rozprawę Magnuszewski uważa za jedno z ogniw nie istniejącej jeszcze nowoczesnej monografii lisowczyków. Opracowanie takie mogłoby jego zdaniem powstać tylko w wyniku współdziałania zespołu specjalistów (s. 183), gdyż na zbadanie polskich i zagranicznych źródeł potrzebny jest czas wielokrotnie przekraczający długość życia ludzkiego (s. 179). Kolejne, przygotowywane przez Magnuszewskiego prace mają być poświęcone ich słynnemu kapelanowi i kronikarzowi — księdzu Wojciechowi Dembołęckiemu oraz analizie wspomnianego już utworu o śmierci Stroynowskiego (s. 182, 194).

Postać Stroynowskiego była dotąd znana przede wszystkim z dziełka ks. Dembołęckiego, który opisał działania lisowczyków w latach 1619—1622. Później, dziewiętnastowieczni głównie historycy pisząc o Stroynowskim popełnili szereg błędów. Identyfikowano np. pułkownika z jego ojcem, przyjmując, że dowodził lisowczykami w osiemdziesiątym czwartym roku życia. W. Magnuszewski podjął trud sprostowania błędów oraz zbadania losów Stroynowskiego także w czasach poprzedzających i następujących po kluczowych latach 1619—1622. Jak jednak sam stwierdził w przedmowie, na skutek braku danych duża część jego wniosków pozostaje hipotezami. Wydaje się, że odnosi się to przede wszystkim do wydarzeń sprzed roku 1619. Np. autor zestawiając fragmenty dwóch utworów literackich próbował udowodnić, że Stroynowski był lisowczykiem od początku istnienia tej formacji. W pierwszym utworze opisano m. in. rozszalałe wody Oceanu Lodowatego, które omal nie pochłonęły lisowczyków w czasie ich legendarnej wyprawy na północ. W drugim, to znaczy w „Lamencie pana Stroynowskiego”, wśród niebezpieczeństw, z jakich miał on wyjść cało, wyliczono także jakieś bliżej nie określone „morskie wody”. Magnuszewski uznał, że w obu wypadkach chodzi o ten sam fakt. Jego zdaniem autor „Lamentu” znając zarówno przeszłość bohatera, jak i poprzedni utwór ułożony w formie mowy, którą inny wódz lisowczyków wygłosić miał przed cesarzem, świadomie przypomniał o udziale Stroynowskiego w słynnej wyprawie Aleksandra Józefa Lisowskiego w głąb Rosji. Słabość takiego dowodzenia jest oczywista. Ostatecznie jednak autor porzucił ostrożność i uznał swój domysł za rzecz pewną. Jako koronny dowód na potwierdzenie swej tezy Magnuszewski potraktował listy pisane przez Stroynowskiego do króla wkrótce po zakończeniu wojny chocimskiej. W imieniu swoim i całej formacji pułkownik przypomniał królowi, że zasługi lisowczyków nie ograniczają się tylko do ostatniej wojny, gdyż pod dowództwem królewicza Władysława walczyli oni już wcześniej, tzn. w Rosji. Fakt, że Stroynowski pisał w pierwszej osobie liczby mnogiej wystarczył autorowi do „niepodważalnego” tym razem potwierdzenia jego udziału w walkach na terytorium moskiewskim pod dowództwem Lisowskiego, i to już od roku 1611! Otóż po pierwsze, Stroynowski pisząc w imieniu pułku, jako dowódca nie mógł siebie samego wyłączyć, tym bardziej, że i on walczył w Rosji, choć nie koniecznie w oddziale Lisowskiego. Po drugie, wiadomo że członkowie wielu wspólnot opisując działania grupy skłonni są używać zaimka „my”, nawet gdy sami w tych działaniach nie uczestniczyli. Po trzecie, nawet przyjmując punkt widzenia autora trzeba wziąć pod uwagę, że Stroynowski mógł mieć na myśli wyprawę królewicza Władysława w latach 1617—1619.

Autor przyjął, że Stroynowski został podkomendnym Lisowskiego mniej więcej w roku 1611. Wiadomo, że w tym roku zdjęto z Lisowskiego infamię i odtąd mógł walczyć nie tylko faktycznie, ale i formalnie po stronie polskiej. Nic więcej za rokiem 1611 nie przemawia. Z korespondencji Lisowskiego wynika, że właściwy, o prawie całkowicie polskim już charakterze, pułk lisowczyków powstał dopiero w 1615 r. Natomiast rok 1610, podany przez Rafała Stroynowskiego

(który w r. 1856 koniecznie chciał dowieść, że „Lisowczyk” Rembrandta to portret Stanisława Stroynowskiego — oczywiście protoplasty Rafała) autor raczej kwestionuje (s. 20). W innych wypadkach Magnuszewski sądząc, że informacje Rafała Stroynowskiego pochodzą z jakichś papierów rodzinnych, jest skłonny traktować je poważnie. W związku z tym czytelnik mógłby sądzić, że autor woli rok 1611 od 1610, chciał bowiem napisać żywot bohatera, który służył pod wszystkimi wielkimi wodzami i brał udział we wszystkich prawie sławnych bitwach swych czasów. Przyjmując rok 1610 trudniej byłoby sugerować udział Stroynowskiego w bitwie pod Kluszyńem i w zajęciu Moskwy. Podobny sposób myślenia Magnuszewski przejawia w związku z rozważaniami na temat autorstwa diariusza, opisującego m. in. bitwę pod Bołchówem. Zastrzegając się, że nie ma na to dowodów, jest gotów przyznać autorstwo braciom Stroynowskim, a szczególnie Stanisławowi, jako najwybitniejszemu z nich — więc także najbardziej i najwszechstronniej uzdolnionemu (s. 18—20).

Autor poruszył też, pozostając w ścisłym związku z tym okresem działalności bohatera, sprawę legendy o dotarciu lisowczyków do Oceanu Lodowatego. Wyliczył wszystkie odnośne przekazy źródłowe oraz poruszył szereg możliwości, czy i kiedy wyprawa taka mogłaby mieć miejsce. W konkluzji stwierdził, że sprawa ta pozostanie na zawsze legendą; chyba że wyjaśniłyby ją jakieś nieznane dotąd materiały z archiwów radzieckich.

Nie wydaje się także dostatecznie uzasadnione twierdzenie, że Stroynowski objął faktyczne dowództwo pułku natychmiast po zranieniu Rusinowskiego w czasie bitwy chocimskiej (s. 35). Natomiast losy Stroynowskiego po zakończeniu dowodzonej przez niego i opisanej przez księdza Dembołęckiego wyprawy nad Ren w roku 1622 są w ogólnym zarysie poświadczone pewnymi informacjami, które autor odkrył w aktach grodzkich wschowskich i nakielskich. Oczywiście i tu występują pewne luki. W związku z tym etapem działalności pułkownika, autor doskonale przedstawił mało dotychczas znane działania lisowczyków w latach 1623 i 1624.

Okoliczności tragicznej śmierci pułkownika Magnuszewski zrekonstruował na podstawie anonimowego „Lamentu pana Stroynowskiego”. Wszelkie niejasności zgodnie z zauważoną już tendencją interpretuje na korzyść bohatera. Morałną odpowiedzialnością za finał nieznanych nam właściwie wydarzeń, podobnie jak anonimowy autor poematu, obciążył zabójców Stroynowskiego.

Dla Magnuszewskiego jego bohater to przedstawiciel tej grupy średniej szlachty, którą pogarszająca się sytuacja nazbyt rozrodzonych domów zmuszała do zawodowej służby wojskowej. Pod względem politycznym Stroynowski był niemal dziedzinie związany z orientacją regalistyczną i probabsburską. Złożyć się na to miały studia odbyte przypuszczalnie w Gruzji i także hipotetyczne, bliskie kontakty z Mikołajem Wolskim, oraz służba ojca w wojsku cesarskim. W ujęciu tak sympatyzującego ze swym bohaterem autora, Stroynowski był człowiekiem obdarzonym prawie samymi cechami pozytywnymi. Zagończyk ten miał zawsze stosować się ściśle do obowiązujących norm prawnych a podległe mu oddziały były znacznie bardziej zdyscyplinowane od innych formacji lisowskich. Autor bardzo wysoko ocenił umiejętności wojskowe Stroynowskiego, mimo że miał on stosunkowo mało okazji do naprawdę samodzielnego działania. Trzeba jednak przyznać, że spisywał się w takich wypadkach znakomicie. Magnuszewski uważa go za przykład znarnowanego wybitnego talentu wojskowego. Wreszcie — co zaznaczone jest w tytule książki — autor zwrócił uwagę na Stroynowskiego jako prawodawcę. Obecnie dzięki Władysławowi Magnuszewskiemu znane są już dwa zbiory przepisów, jakimi rządili się lisowczycy. Jeden — obowiązujący w czasie dowodzonej przez Stroynowskiego wyprawy nad Ren, umieścił w swym dziełku ksiądz Dembołęcki („Artykuły kłatowskie”). Drugi — zamieszczony w aneksach omawianej pracy jest bardziej rozwiniętą wersją pierwszego. Stroynowski miał przygotować go, organizując kolejny wymarsz na służbę cesarską w r. 1623 („Artykuły głołowskie”). Magnuszewski przyjął, co oczywiście jest sprawą dyskusyjną, że Stroynowski był autorem obu tych zbiorów, same ustawy zaś ocenił bardzo wysoko. Zwrócił uwagę na ich oryginalny pod wieloma względami charakter, na cechy nie spotykane w podobnych zbiorach przepisów w Polsce i innych krajach europejskich.

Autor usiłuje udowodnić, że część „Artykułów kłatowskich” została przez koło generalne lisowczyków odrzucona. Według niego, ostatnie zdanie cytowanego na s. 140 artykułu 33 Kodeksu Głogowskiego odbierało sens całości. Artykuł ten zakazywał lisowczykom krzywdzenia katolickiej ludności cywilnej. W ostatnim zdaniu zapewniono identyczną ochronę także wiernym cesarzowi protestantom. Jest chyba zrozumiałe, że nie ma tu najmniejszej sprzeczności. Lojalni wobec cesarza protestanci musieli mieć zapewnione bezpieczeństwo. Nie jest natomiast jasne, dlaczego dopisanie do artykułów z r. 1622 w roku następnym zakazu krzywdzenia wiernych cesarzowi protestantów miałoby świadczyć, że lisowczycy na kole generalnym w Klatowie nie zgodzili się na zaakceptowanie całego Kodeksu. Zakaz ten obowiązywał przecież już w r. 1622 na mocy „Punktów kondycji służby”, skąd zdaniem autora mógł być przepisany w roku następnym do artykułu 33. Podobnie nieprzekonywające są inne przypuszczenia na ten temat (s. 140, 141). Dyskusyjna jest również teza, że to lisowczycy wprowadzili pierwsi do Polski modę podgolonych fryzur i obcisłych spodni (s. 16). Autor nie ma także racji określając chłopów rozgromionych przez lisowczyków pod Bystrzycą Kłodzką jako ludność polska (s. 42). Kotlina kłodzka wchodziła w skład Czech i była zamieszkała głównie przez Niemców.

Już na wstępie (s. 6) autor zwrócił uwagę, że niezwykle interesujące dzieje lisowczyków są bardzo mało znane współczesnym Polakom. Szkoda więc, że pracę wydano w nakładzie tylko 1500 egzemplarzy i nie zaopatrzono jej skrótem podstawowych wiadomości o tej formacji.

Mikołaj Waśniewski

Michael R. Weissner, *Crime and Punishment in Early Modern Europe*.
The Harvester Press, 1979, s. 193.

Dzieje przestępczości i wymiaru sprawiedliwości stanowią dziedzinę badań dość zaniedbaną przez historyków nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Odnosne opracowania ujmują zagadnienia przeważnie w aspektach formalno-prawnych, stanowiąc albo ogólne kompendia historii prawa i sadownictwa, albo też specjalistyczne studia, mało przydatne dla historyków. Nieco bogatsza jest literatura dotycząca przestępstw religijnych, te jednak trudno uznać za przestępczość *sensu stricto*. Niniejsze zaniedbanie badań nad przestępczością dało asumpt do podjęcia działań zbiorowych. Od 1973 r. holenderski zespół przy Erasmus University w Rotterdamie (Dutch Group for the Study of the History of Crime and Criminal Law) prowadzi badania nad historią przestępczości i prawa karnego. W sierpniu 1978 r. przy współudziale badaczy francuskich (Maison des Sciences de l'Homme) zawiązała się w Edynburgu International Association for the History of Crime and Criminal Justice (IAHCCJ, przewodniczący Herman Diederiks z Lejdy), w celu skupienia wszystkich zainteresowanych tą problematyką badaczy. Organizuje ona corocznie sympozja (ostatnie w lipcu 1979 r. w Kanadzie). Prace o zbliżonym profilu prowadzi również utworzony w 1977 r. w Rotterdamie ośrodek badań nad dziejami społeczeństwa (Centre for the History of Society), który także rozwija współpracę międzynarodową. Wymienione stowarzyszenia wydają własne biuletyny, w których są ogłaszane najciekawsze osiągnięcia współpracujących z nimi badaczy z całego świata. Duże zainteresowanie historyków, prawników i socjologów, także i z Polski z jakim spotkały się te inicjatywy, oraz zacieśniająca się między nimi współpraca pozwalają przypuszczać, że liczba publikacji dotyczących dziejów przestępczości znacznie się wkrótce powiększać.

Na razie jednak literatura ta jest skromna i każda nowa publikacja budzi zainteresowanie. Taką właśnie jest książka M.R. Weissnera, profesora historii na uniwersytecie w Południowej Karolinie. Tytuł jej sugeruje, iż dotyczy ona całej Europy. Tymczasem autor opiera się na materiałach źródłowych i literaturze odnoszących się głównie do Anglii, w dużo mniejszym stopniu Francji, północnych Włoch i Hiszpanii; o ziemiach niemieckich wspomniano